



665

„GLOB”
SPÓLDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

ŻYCIE CODZIENNE00-624 WARSZAWA
ul. Marszałkowska 3/5

Nr 161 z dn. 13-07-93

Z teatrów stolicy**Wanda utopiona operą wykpioną**

Warto młec pomysł. Barbara Sierosławska miała. Ta dziewczyna, urodzona w Heidelbergu, absolwentka Wolnego Uniwersytetu w Berlinie Zachodnim i — co nie bez znaczenia — córka przyjaciół Konrada Swinarskiego, postanowiła w zaskakujący sposób objawić swoją fascynację Polską, naszym teatrem i literaturą. Pomysł polega na udzieleniu prostych odpowiedzi na proste pytania, co nie oznacza wcale prostego efektu. Wręcz przeciwnie.

Gdyby Gombrowiczowski Pimko zapytał „dlaczego Wyspiański wielkim poetą był?” Sierosławska odpowiedziałaby spokojnie: bo nie zrobił z „Legendy” opery, jak zamierzał. O czym „Legenda”, przypomnijmy... Ano o Wandzie, co nie chciała Niemca. Dlaczego nie chciała? Tego nie wie nikt. Lekka kpina, jaka się tu wkłada, nie bierze się z przypadku. Tak nastraja pastiszowy wobec całej naszej nadętej rzeczywistości pomysł uzupełnienia dramatu Wyspiańskiego muzyką, po to tylko, żeby sprawdzić, jak to będzie funkcjonowało. Czy nie mamy większych zmartwień? Otóż nie — zdaje się mówić młoda reżyserka. I ma rację.

A zatem bawmy się. Szczerze: teatr dawno już nie dawał tak wielu powodów do radości w tak wysmakowany sposób. Rzecz nie zasadza się wcale na rozśmieszaniu widza piaskim dowcipem. Przeciwnie: maszyna formy, jaką zastosowały pani reżyser i pani scenograf staje się tak demoniczna, że nie możemy się uratować. Diabelski chichot słychać już w muzyce artysty o jazzowym rodowodzie, Immanuela Brockhauusa. A dalej — postaci wywleczone z topieli, włożone na theatrum truciń z wawelskich grobowców. Wszystkie snują się jak w jakimś traumatycznym cyrku, czemu pikantarii dodaje niesamowita sceneria fabryki Norblina, w której nakręcane ekspozyty legendy przekraczają jawnie granice surrealizmu. Ta zwariowana maszyna do grania rusza na naszych oczach, w szalonym tempie urasta w system totalny, a przez to wynaturzony. I tak oto w idiotyzmie sztuczności rodzi się prawda.

Najkrócej tak właśnie tłumaczyć można filozofię tego przedstawienia. Ono rzeczywistość całe jest formą, zaprzeczeniem, ironią, kpina, pastiszem, a nawet karykaturą. Gdybyście Państwo słyszeli i widzieli uwodzicielski ansambl ruszałek wiślanych — dla tej jednej sceny warto wdrapać się na niewygodne siedziska starej narzędziowni kapitalistycznej przy demokratycznej ulicy Żelaznej.

Żart, a nawet zgrywa. Inteligentna i mądra. Musical à rebours. Opera wykpiona. Wanda utopiona. Co nam zostało? Nadzieja, że to przedstawienie pojeździ po świecie. Zapewne wzbudzi uczone reakcje, zapewnienia o awangardowym charakterze i proroczej nowatorskości. My wiemy swoje: ono jest z ducha polskiego kabaretu. Ale to nasza tajemnica.

KRYSTYNA GUCEWICZ

Stanisław Wyspiański — **Legenda**. Muzyka: Immanuel Brockhaus (Freiburg). Reżyseria: Barbara Sierosławska (Berlin — Warszawa). Scenografia: Agnieszka Zawadowska (Aix en Provence — Warszawa). Choreografia: André Notter (Zurych) i Emil Wesołowski (plac Teatralny). Premiera Teatru Studio w Muzeum Techniki — Zakładach im. Norblina przy ul. Żelaznej.